



CENTRUM BADANIA OPINII SPOŁECZNEJ

SEKRETARIAT 629 - 35 - 69, 628 - 37 - 04 UL. ŻURAWIA 4A, SKR. PT.24
ZESPÓŁ REALIZACJI 00 - 503 W A R S Z A W A
BADAŃ 621 - 07 - 57, 628 - 90 - 17 TELEFAX 629 - 40 - 89
INTERNET: <http://www.cbos.pl> E-mail: sekretariat@cbos.pl

BS/207/182/95

ELEKTORATY PARTII POLITYCZNYCH WOBEC WYBORÓW PREZYDENCKICH

KOMUNIKAT Z BADAŃ

WARSZAWA, GRUDZIEŃ '95

PRZEDRUK MATERIAŁÓW CBOS W CAŁOŚCI LUB W CZĘŚCI ORAZ WYKORZYSTANIE DANYCH EMPIRYCZNYCH
JEST DOZWOLONE WYŁĄCZNIE Z PODANIEM ŹRÓDŁA

Wybory prezydenckie spowodowały niezwykle ożywienie polityczne zarówno wśród ogółu obywateli (o czym świadczyć może najwyższa od czasów PRL frekwencja wyborcza), jak i wśród tak zwanej klasy politycznej. Na scenie wyborczej jak w kalejdoskopie pojawiali się - i znikali z niej - kolejni kandydaci, partie to udzielały im swego poparcia, to je wycofywały. Procesy te, trwające aż do II tury wyborów, kiedy to Polska podzieliła się na dwa równoliczne obozy, mogły przyczynić się do głębokich i trwałych przemian polskiej sceny politycznej, w tym systemu partyjnego. W literaturze nauk politycznych podkreśla się często, że wybory prezydenta w głosowaniu powszechnym mogą mieć negatywny wpływ na system partyjny. Szczególnie w młodych demokracjach wybory takie mogą opóźnić, a nawet zahamować, kształtowanie systemu partyjnego, a zwłaszcza pogłębić istniejące rozdrobnienie polityczne. Jako czynniki o potencjalnie destrukcyjnym znaczeniu wymienia się między innymi możliwość stawania w szranki wyborcze osób mało znanych, nie związanych z żadnymi poważnymi partiami i/lub prezentujących się jako kandydaci ponadpartyjni oraz tworzenie się (zwłaszcza w II turze) wokół pretendentów do urzędu prezydenta luźnych i często przypadkowych koalicji wyborczych, połączonych jedynie doraźnym interesem (jak na przykład chęć zapobieżenia wyborowi innego kandydata). Zjawiska takie miały niewątpliwie miejsce podczas tegorocznych wyborów. Warto zatem prześledzić związki pomiędzy sceną polityczną a poparciem dla poszczególnych kandydatów i zastanowić się, jakie mogą być długofalowe skutki tych wyborów dla polskiego systemu partyjnego.

Odpowiedzi na te pytania będziemy szukać analizując elektoraty czołowych kandydatów w wyborach prezydenckich i potencjalnych wyborców głównych partii i ugrupowań politycznych. Dane do tej analizy zaczerpnęliśmy z trzech badań CBOS. Pierwsze z nich¹ przeprowadzone zostało w maju, na samym początku nieoficjalnej jeszcze kampanii

¹ „Aktualne problemy i wydarzenia” (60), 5-10 maja '95, reprezentatywna próba losowa dorosłych Polaków (N=1203).

wyborczej. Można założyć, że w owym czasie wokół każdego z kandydatów skupił się jego poniekąd naturalny elektorat, gdyż wyborcy - deklarując swe preferencje - nie brali jeszcze pod uwagę swej oceny realnych szans na zwycięstwo danego kandydata, nie kierowali się też wizerunkami polityków zaprezentowanymi w czasie kampanii wyborczej. Drugie badanie² zrealizowano na początku września, gdy kampania wkraczała w swoją dojrzałą fazę, jednak nie zaczął się jeszcze na dobre proces koncentracji preferencji wyborców wokół dwóch najpopularniejszych kandydatów. Wreszcie trzecie badanie³ zostało przeprowadzone bezpośrednio po I turze wyborów i jest odbiciem już nie deklarowanych preferencji wyborców, lecz ich zachowań przy urnie wyborczej. Rozkład deklarowanego poparcia dla poszczególnych kandydatów w każdym z trzech badań podajemy w tabeli 1.

Tabela 1. Poparcie dla kandydatów w wyborach prezydenckich (w procentach od liczby osób deklarujących, że wezmą udział w wyborach)

Kandydaci	Maj	Wrzesień	Listopad
Hanna Gronkiewicz-Waltz	-	15	2
Jacek Kuroń	15	8	8
Aleksander Kwaśniewski	20	21	34
Andrzej Olechowski	8	5	-
Józef Oleksy	7	-	-
Jan Olszewski	2	3	5
Waldemar Pawlak	3	5	4
Adam Strzembosz	8	2	-
Lech Wałęsa	8	12	35
Tadeusz Zieliński	15	11	4

Po I turze wyborów nieco więcej osób deklarowało, że oddało głos na Lecha Wałęsę, niż miało to miejsce w rzeczywistości.

² „Aktualne problemy i wydarzenia” (64), 1-4 września ‘95 (N=1150).

³ „Aktualne problemy i wydarzenia” (66), 9-12 listopada ‘95 (N=1254).

Przytoczone dane wskazują, że na początku kampanii dość znacznym poparciem cieszyli się kandydaci, którzy ostatecznie nie wzięli udziału w wyborach: Adam Strzembosz, Andrzej Olechowski i Józef Oleksy. Także poparcie dla Jacka Kuronia i Tadeusza Zielińskiego było wówczas wyższe niż ich ostateczny rezultat w I turze głosowania. Z kolei we wrześniu wyjątkowo wysokie były notowania Hanny Gronkiewicz-Waltz. Natomiast poparcie dla późniejszych zwycięzców I tury (zwłaszcza dla Wałęsy) w maju i we wrześniu było wyraźnie niższe niż w dniu głosowania. Można zatem uznać, że w maju (w przypadku Gronkiewicz-Waltz we wrześniu) wokół kandydatów skupiał się ich "elektorat serca": wyborcy, którzy popierali ich spontanicznie. Zmiany natężenia poparcia w trakcie kampanii wyborczej, a zwłaszcza wzrost odsetka osób chcących głosować na Aleksandra Kwaśniewskiego i Lecha Wałęsę, związane były z dynamiką samej kampanii, a przede wszystkim z powstaniem "elektoratów rozumu": grup wyborców popierających danego kandydata w związku z oceną jego szans na zwycięstwo.

Jednocześnie z pytaniami o udzielanie poparcia w wyborach prezydenckich zadawano respondentom pytanie o ich preferencje w hipotetycznych wyborach parlamentarnych (*Gdyby w najbliższą niedzielę odbywały się wybory do Sejmu i Senatu, to czy wziął(ę)by Pan(i) w nich udział? Jeśli tak: Prosimy zapoznać się z nazwami partii i organizacji zamieszczonymi na tej karcie. Na którą z nich najchętniej oddał(a)by Pan(i) głos w wyborach do Sejmu?*). Otrzymane odpowiedzi pozwalają na ustalenie potencjalnych elektoratów głównych partii i ugrupowań politycznych i prześledzenie dynamiki poparcia dla kandydatów w wyborach prezydenckich przez elektoraty partyjne. W tabeli 2 podajemy poparcie dla poszczególnych partii w maju, wrześniu i listopadzie '95. Z uwagi na rozproszenie prawej strony sceny politycznej i związaną z tym niewielką liczbę badanych deklarujących swe poparcie dla każdej partii prawicowej z osobna, w tabeli 2 i w dalszych analizach wszystkie partie prawicy pozaparlamentarnej traktujemy łącznie. W badaniu majowym pytaliśmy o poparcie dla trzech koalicji partii prawicowych: Porozumienia 11 Listopada, Przymierza dla Polski i Sekretariatu Ugrupowań Prawicowych (z wymienieniem ugrupowań wchodzących w ich skład), natomiast w następnych badaniach - o poparcie dla takich partii, jak: Unia Polityki Realnej, Partia Konserwatywna,

Partia Chrześcijańskich Demokratów, Porozumienie Centrum, Polskie Stronnictwo Ludowe - Porozumienie Ludowe, Ruch dla Rzeczypospolitej, Koalicja Konserwatywna, Akcja Polska, Chrześcijańsko-Demokratyczne Stronnictwo Pracy, Ruch III Rzeczypospolitej, Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, Stronnictwo Wierności Rzeczypospolitej.

Tabela 2. Poparcie dla partii i ugrupowań politycznych (w procentach od liczby osób deklarujących, że wzięłyby udział w wyborach parlamentarnych)

Partie i ugrupowania	Maj	Wrzesień	Listopad
Bezpartyjny Blok Wspierania Reform	5	4	5
Konfederacja Polski Niepodległej	2	3	2
Polskie Stronnictwo Ludowe	12	11	6
Partie prawicowe	8	15	14
Sojusz Lewicy Demokratycznej	22	16	24
NSZZ "Solidarność"	11	10	14
Unia Pracy	11	10	7
Unia Wolności	14	7	8

W trakcie kampanii wyborczej odnotowaliśmy dość znaczne wahania poparcia dla poszczególnych partii politycznych. Trzeba jednak pamiętać, że pytaliśmy jedynie o hipotetyczne wybory parlamentarne, podczas gdy wybory prezydenckie odbywały się rzeczywiście. Kampania prezydencka, rządząca się inną logiką niż kampanie przed wyborami parlamentarnymi, mogła mieć swój wpływ na deklarowane sympatie dla poszczególnych partii politycznych.

Poparcie udzielone poszczególnym kandydatom w wyborach prezydenckich przez elektoraty głównych partii i ugrupowań politycznych przedstawiamy w tabeli 3. Procenty liczone są tu od ogółu osób deklarujących, że są zwolennikami danej partii (tabelę należy czytać "w dół"). Innymi słowy, dane te wskazują, jaki procent elektoratu SLD poparł Kwaśniewskiego, nie zaś jaki procent wyborców Kwaśniewskiego stanowili zwolennicy SLD.

Tabela 3. Poparcie dla kandydatów w wyborach prezydenckich wśród elektoratów partii politycznych (w procentach)

Kandydaci	Terminy badań	Partie i ugrupowania polityczne								Nie dotyczy i brak danych ♦	
		BBWR	PSL	Partie prawicy	SLD	„S”	UP	UW	Inne		
Hanna Gronkiewicz-Waltz	V '95	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	IX '95	20	5	26	1	17	12	14	3	8	
	XI '95	0	0	2	1	2	5	1	0	1	
Jacek Kuroń	V '95	5	12	11	5	12	21	23	25	6	
	IX '95	2	2	2	1	6	11	28	4	5	
	XI '95	4	8	2	2	4	10	35	0	5	
Aleksander Kwaśniewski	V '95	7	13	4	59	3	5	7	2	6	
	IX '95	8	13	8	71	5	9	10	14	6	
	XI '95	10	23	7	75	6	26	16	9	19	
Andrzej Olechowski	V '95	24	3	7	1	8	5	15	9	4	
	IX '95	13	4	9	0	2	3	14	2	1	
	XI '95	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Józef Oleksy	V '95	7	6	9	7	4	6	4	5	2	
	IX '95	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
	XI '95	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Jan Olszewski	V '95	0	4	7	1	1	3	1	9	1	
	IX '95	3	4	5	1	1	0	0	0	2	
	XI '95	2	2	13	2	1	2	5	17	3	
Waldemar Pawlak	V '95	0	7	2	1	1	6	1	0	2	
	IX '95	0	27	3	2	2	2	0	2	2	
	XI '95	0	31	5	1	1	0	0	0	2	
Adam Strzembosz	V '95	9	7	14	1	10	9	13	4	3	
	IX '95	2	0	4	1	4	1	3	1	1	
	XI '95	-	-	-	-	-	-	-	-	-	
Lech Wałęsa	V '95	20	3	16	2	22	2	7	5	2	
	IX '95	32	12	14	1	35	2	9	14	3	
	XI '95	67	12	37	2	63	22	29	61	20	
Tadeusz Zieliński	V '95	5	10	3	24	3	21	13	6	15	
	IX '95	9	2	6	9	4	40	9	9	3	
	XI '95	0	1	4	1	1	7	7	2	3	
Inni	V '95	3	9	6	5	27	1	19	6	21	
	IX '95	6	11	5	5	4	2	0	23	3	
	XI '95	1	3	9	1	3	5	0	0	5	
Nie dotyczy i brak danych	V '95	6	26	17	5	17	9	4	7	68	
	IX '95	6	20	20	7	20	19	13	27	65	
	XI '95	17	20	19	16	21	22	7	11	43	

- ♦ Nie dotyczy = nie deklaruje udziału w wyborach parlamentarnych lub prezydenckich;
brak danych = deklaruje udział, lecz nie jest zdecydowany(a), na kogo głosować.

Jako całość tabela ta może się wydać równie zagmatwana jak polska scena polityczna. Warto zatem zwrócić uwagę na kilka interesujących zależności.

1. Jedynym ugrupowaniem, które od samego początku kampanii skupiło się wokół swego kandydata, był **Sojusz Lewicy Demokratycznej**. W maju poparcie dla Aleksandra Kwaśniewskiego deklarowało 59% elektoratu SLD, we wrześniu liczba ta wzrosła do 71%, a w listopadzie do 75%. Trzeba zaznaczyć, że procenty te liczone są od ogółu sympatyków SLD, niezależnie od tego, czy deklarowali chęć wzięcia udziału w wyborach prezydenckich. Gdyby liczono je tylko od tych, którzy deklarowali uczestnictwo w wyborach, byłyby one odpowiednio wyższe, jednak nie uwzględniałyby tej części elektoratu SLD, która z jakichś względów nie głosowała i tym samym nie udzieliła poparcia żadnemu kandydatowi. Analogicznie jest, rzecz jasna, w przypadku elektoratów innych partii.
2. Elektorat **partii prawicy** potraktowanych jako całość nie miał początkowo swego zdecydowanego faworyta. We wrześniu bliska odegrania tej roli wydawała się Hanna Gronkiewicz-Waltz, ale i ona skupiła wokół siebie zaledwie jedną czwartą tej grupy. Ostatecznie 37% wyborców partii prawicowych głosowało na Lecha Wałęsę, 19% nie wzięło udziału w wyborach, 13% poparło Jana Olszewskiego, a pozostali oddali głosy na innych kandydatów.
3. Dla elektoratu „**Solidarności**” Lech Wałęsa był od początku kandydatem numer jeden, choć w maju popierało go zaledwie 22% tej grupy badanych i miał wówczas poważnych konkurentów w osobach Jacka Kuronia (12%) i Adama Strzembosza (10%). Pozostali sympatycy „Solidarności” rozproszyli swoje głosy popierając wielu innych kandydatów. We wrześniu widoczne było już skupienie się zwolenników „Solidarności” wokół Wałęsy (35%). Poza nim jedyną liczącą się osobą była Hanna Gronkiewicz-Waltz (17%). Ostatecznie w I turze głosowało na Wałęsę 63% elektoratu „Solidarności”, podczas gdy 21% nie wzięło udziału w wyborach.
4. Podobne procesy przebiegały w łonie elektoratu **Bezpartyjnego Bloku Wspierania Reform**, z tym że w maju najpoważniejszym konkurentem Wałęsy (nawet z nieznaczną przewagą wskazań) był w tej grupie Andrzej Olechowski.

5. Faworytem elektoratu **Unii Wolności** był od początku oficjalny kandydat tej partii - Jacek Kuroń. W maju popierało go jednak zaledwie 23% zwolenników UW. Z upływem miesięcy poparcie to rosło, by w dniu wyborów osiągnąć poziom 35%. Wzrostowi temu towarzyszył jednak spadek odsetka osób popierających Kuronia w elektoratach innych ugrupowań (Unia Pracy, „Solidarność”, partie prawicowe). Znaczna część zwolenników UW zdecydowała się w ostatniej chwili głosować na Lecha Wałęsę (7% poparcia w maju, 9% we wrześniu, 29% w listopadzie).
6. Elektorat **Unii Pracy** przez cały czas kampanii przeżywał rozterki. W maju najpopularniejszymi kandydatami byli w tej grupie Jacek Kuroń i Tadeusz Zieliński (po 21%), we wrześniu wyborcy UP zwarli szeregi wokół Zielińskiego (40%), by ostatecznie w dniu I tury wyborów podzielić swe głosy między Kwaśniewskiego (26%), Wałęsę (22%), Kuronia (10%), Zielińskiego (7%) i innych. Miarą zagubienia elektoratu UP może być fakt, że aż 22% zwolenników tej partii nie wzięło udziału w I turze wyborów.
7. Elektorat **Polskiego Stronnictwa Ludowego** od początku sceptycznie odnosił się do swego przywódcy, Waldemara Pawlaka, jako kandydata na prezydenta (7% poparcia w maju). Ostatecznie spośród zwolenników PSL 31% głosowało na Pawlaka, 23% poparło Kwaśniewskiego, 12% Wałęsę, a jedna piąta (20%) nie wzięła udziału w wyborach.
8. Partie i ugrupowania **spoza koalicji rządzącej** nie wyłoniły ostatecznie, jak wiadomo, wspólnego kandydata. Zrobili to natomiast wyborcy, decydując się - w przeważającej mierze w czasie ostatnich tygodni kampanii - na poparcie Lecha Wałęsy. Wcześniej do roli takiej mogli pretendować inni kandydaci, uzyskujący poparcie wśród elektoratów różnych ugrupowań. W maju był to przede wszystkim Jacek Kuroń, ale także Andrzej Olechowski i Adam Strzembosz (ci dwaj ostatni, jak wiadomo, zrezygnowali z kandydowania, pierwszy pomimo dobrych, a drugi z powodu słabnących notowań w badaniach opinii publicznej). W maju wysokie były też notowania Tadeusza Zielińskiego, choć raczej tylko po lewej stronie sceny politycznej. Z kolei we wrześniu poparcie elektoratów wielu ugrupowań zdobyła Hanna Gronkiewicz-Waltz, jednak było ono krótkotrwałe. To, że tak różni kandydaci zyskiwali poparcie, choćby nietrwałe, wśród elektoratów tak odmiennych partii (od UP przez UW i „Solidarność” po partie prawicy) wskazuje jednak, że potencjał łączenia ugrupowań

określanych jako postsolidarnościowe jest większy na poziomie wyborców niż na poziomie elit politycznych.

W sumie można powiedzieć, że w faktach tych znajdujemy argumenty na potwierdzenie wskazywanego przez politologów zachodnich negatywnego związku między wyborami prezydenckimi w głosowaniu powszechnym a kształtowaniem się systemu partyjnego. Ponieważ w wyborach prezydenckich głosuje się na osobę, nie sprzyja to budowaniu związku między programami partii politycznych a interesami poszczególnych grup wyborców. Jedynym ugrupowaniem, które w pełni zintegrowało się wokół swego kandydata, było SLD. W mniejszym stopniu można powiedzieć to samo o „Solidarności” (która, będąc formalnie związkiem zawodowym, może być jednak traktowana jako ugrupowanie polityczne, gdyż wystawia własnych kandydatów w wyborach parlamentarnych) oraz o Unii Wolności i PSL. Integracja większości ugrupowań postsolidarnościowych wokół Lecha Wałęsy, która rozpoczęła się przed I turą, a dokonała między turami, ma wszelkie cechy doraźnej koalicji wyborczej, powołanej głównie w celu zapobieżenia wyborowi Aleksandra Kwaśniewskiego. Czy koalicja ta przetrwa i jak długo - pokaże czas.

Niemal każdy z głównych kandydatów w wyborach prezydenckich zdołał skupić wokół siebie wyborców nie związanych z partią, którą reprezentował. Z drugiej strony żaden, poza Kwaśniewskim, nie zdołał zmobilizować poparcia jakiejś części sympatyków swojego ugrupowania. Rodzi się więc pytanie o powody, jakimi kierowali się wyborcy odmawiając poparcia oficjalnemu kandydatowi partii, z którą się utożsamiają, lub też popierając kandydata jakiejś partii, a nie deklarując się jednocześnie jako jej zwolennik. Pośredniej odpowiedzi na takie pytania dostarcza analiza składu społecznego określonych grup wyborców, którą możemy przeprowadzić jedynie dla najliczniejszych elektoratów (na przykład liczba zwolenników Waldemara Pawlaka lub KPN była w naszych próbach zbyt mała, by w statystycznie uprawniony sposób orzekać cokolwiek o wewnętrznym zróżnicowaniu tych grup). Skoncentrujemy się zatem z jednej strony na elektoratach Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsy i Jacka Kuronia, a z drugiej - na elektoratach SLD, UW, „Solidarności” i - traktowanych łącznie - partii prawicy.

Analizę taką najtrudniej jest przeprowadzić w przypadku Lecha Wałęsy. Z jednej strony jego elektorat jest najbardziej heterogeniczny pod względem składu społecznego, z drugiej zaś - w dniu wyborów stał się on niezmiernie heterogeniczny politycznie, w związku z poparciem udzielonym Wałęsie nie tylko przez „Solidarność” i partie prawicy, ale także przez elektoraty innych ugrupowań. Wśród elektoratu partii prawicowych w maju i wrześniu podział na tych, którzy popierali Wałęsę, i tych, którzy preferowali innych kandydatów, przebiegał według linii statusowych i kulturowych. Zwolennicy Wałęsy swym składem odpowiadali ogólnie rzecz biorąc, składowi ogółu elektoratu partii prawicowych. Sympatycy innych kandydatów byli lepiej wykształceni, częściej deklarowali wysokie dochody i określali swą sytuację materialną jako dobrą, częściej też deklarowali, że nie uczestniczą w praktykach religijnych. W dniu wyborów różnice te prawie zanikły, jedynie zwolennicy prawicy ze środowisk kadr kierowniczych i inteligencji oraz rolnicy nieco częściej niż pozostali badani o tej orientacji politycznej głosowali na innych niż Wałęsa kandydatów. Z kolei wśród zwolenników „Solidarności” najmniej chętni do poparcia Wałęsy okazali się, tak w czasie kampanii, jak i w dniu wyborów, robotnicy niewykwalifikowani.

W przypadku Aleksandra Kwaśniewskiego, którego poparli nieomal wszyscy zwolennicy SLD, porównywać możemy jedynie dwie grupy wewnątrz jego elektoratu: owych zwolenników SLD i stronników innych ugrupowań. Grupy te nie różnią się pod względem cech demograficznych i składu społeczno-zawodowego (co jest zrozumiałe w przypadku tak licznego elektoratu), wyraźnie różnicują je natomiast (i zależności te utrzymywały się od początku do końca kampanii): status materialny, stosunek do praktyk religijnych i deklarowane poglądy polityczne. Wyborcy Kwaśniewskiego związani z SLD (w dniu I tury wyborów stanowili oni 48% całości jego elektoratu) zdecydowanie częściej niż jego wyborcy nie będący zwolennikami tego ugrupowania określają swe dochody jako wysokie, poglądy zaś jako lewicowe, częściej też podają, że w ogóle nie uczestniczą w praktykach religijnych. Skład pozostałych 52% wyborców Kwaśniewskiego świadczy, że udało mu się uzyskać poparcie tam, gdzie nie są ugruntowane wpływy jego partii: wśród środowisk uboższych, związanych z Kościołem i odległych od tradycji lewicowej.

Z kolei w przypadku Jacka Kuronia i Unii Wolności możemy porównywać trzy grupy wyborców: sympatyków Unii, którzy poparli Kuronia, sympatyków Unii, którzy go nie poparli, i popierające go osoby nie związane z UW. W maju i we wrześniu grupy te dość znacznie różniły się od siebie. Zwolennicy Kuronia nie będący zarazem sympatykami Unii częściej niż jej sympatycy pochodzili ze środowisk upośledzonych ekonomicznie (robotnicy niewykwalifikowani, bezrobotni, osoby o najniższych dochodach). Z kolei sympatycy UW, którzy odmawiali Kuroniowi swego poparcia, częściej niż jego unijni zwolennicy wywodzili się ze środowisk ekonomicznie i społecznie uprzywilejowanych (mieszkańcy wielkich miast, z wykształceniem wyższym, o wysokich dochodach). Różnice te zatarły się jednak niemal całkowicie w dniu wyborów. Można zatem uznać, że w miarę rozwoju kampanii wyborczej elektorat Jacka Kuronia upodabniał się coraz bardziej pod względem swego przekroju społecznego do elektoratu Unii Wolności, choć pod względem składu osobowego oba te elektoraty także i w dniu wyborów pokrywały się jedynie w jednej trzeciej (na Kuronia głosowało 35% zwolenników UW; stanowili oni 32% jego wyborców).

Na zakończenie przyjrzyjmy się danym o preferencjach wyborczych w II turze, deklarowanym przez analizowane powyżej grupy wyborców w kilka dni po I turze. Należy tu zaznaczyć, że w związku z wpływem obu debat telewizyjnych (analizowanym w innym komunikacie CBOS) preferencje te uległy ostatecznie pewnym zmianom. W przypadku Kwaśniewskiego obie grupy jego zwolenników (to jest elektorat SLD i stronnicy innych ugrupowań) były niemal w stu procentach zdecydowane oddać nań swój głos również w II turze. Podobnie było w przypadku Wałęsy, niezależnie od ich afiliacji partyjnych. Jeśli chodzi o sympatyków partii prawicowych, którzy w I turze nie poparli Wałęsy, to tylko połowa (51%) z nich była zdecydowana uczynić to w II turze. Dwie dalsze grupy to ci, którzy opowiedzieli się za Kwaśniewskim (30%) lub postanowili zostać w domu (11%). Pozostali albo nie byli jeszcze zdecydowani, albo chcieli skreślić obu kandydatów. Wśród zwolenników „Solidarności”, którzy w I turze odmówili Wałęsie swego poparcia, 65% było zdecydowanych poprzeć go jednak w II turze, 23% wolało oddać głos na Kwaśniewskiego, a 11% nie wiedziało jeszcze, co zrobi. Elektorat Kuronia podzielił się jeszcze bardziej. Wśród jego zwolenników, będących zarazem sympatykami Unii Wolności, 48% było zdecydowanych poprzeć Wałęsę, 14% Kwaśniewskiego, 20% chciało powstrzymać się od głosowania, a 17% wciąż zastanawiało

się, co uczynić. Ten brak zdecydowania widoczny był jeszcze bardziej wśród nieunijnego elektoratu Kuronia: aż 37% badanych z tej grupy zadeklarowało taką postawę, podczas gdy Wałęsę chciało poprzeć 29%, Kwaśniewskiego 20%, a 11% twierdziło, że w dniu II tury głosowania zostanie w domu. Bardziej zdecydowani byli sympatycy Unii Wolności, którzy nie poparli Jacka Kuronia: 60% z nich chciało głosować na Wałęsę (większość w tej grupie uczyniła to już w I turze), a 23% na Kwaśniewskiego.



Rozproszenie elektoratów partii i ugrupowań politycznych pomiędzy różnych kandydatów do fotela prezydenckiego potwierdza tezę, że wybory prezydenta w głosowaniu powszechnym nie przyczyniają się w młodych demokracjach (takich jak Polska) do krystalizacji sceny politycznej, lecz mogą ją nawet utrudniać. Ze względu na fragmentaryzację tej sceny, a także ze względu na personalny charakter wyborów właściwie wszyscy kandydaci, aby odnieść zwycięstwo, nie mogą się opierać jedynie na własnej bazie partyjnej. Zmuszeni są więc do prezentowania się jako kandydaci ponadpartyjni, co może osłabiać ich więź z własną partią. Jesienią '95 jedynym ugrupowaniem w pełni zintegrowanym wokół swego kandydata było SLD. Ponieważ Aleksandrowi Kwaśniewskiemu udało się przyciągnąć także znaczną liczbę wyborców spoza elektoratu swej partii, nic dziwnego, że został on zwycięzcą. Jego pokonany przeciwnik, Lech Wałęsa, przystąpił do wyborów bez własnej partii i z bardzo umiarkowanym poparciem społecznym. To, że udało mu się zmobilizować nieomal połowę wyborców, jest w tych warunkach olbrzymim sukcesem. Kwestią otwartą pozostaje, w jakim stopniu ta mobilizacja okaże się trwała i czy posłuży ona przebudowie polskiej sceny politycznej. Skomplikowany charakter związków pomiędzy afiliacjami partyjnymi obywateli a ich zachowaniami wyborczymi, ukazany w tym komunikacie, każe zachować dużą dozę sceptycyzmu. Wśród wyborców z prawej strony sceny politycznej widać było jednak gotowość do poparcia wspólnego kandydata w wyborach prezydenckich, która - być może - przerodzi się w bardziej trwałe dążenie do integracji i współpracy.